

**Dr Jerzy K. Thieme**

**Spotkanie w MNiSW, 18/05,2009**

**Globalizacja** spowodowała zasadniczą zmianę roli uniwersytetów we współczesnym świecie. W poprzednich stuleciach uniwersytety kształciły głównie narodowe elity polityczne, dbające o zachowanie narodowej tożsamości i narodowej kultur. Dziś są przede wszystkim placówkami rozwoju nauki, ściśle powiązanymi z światem biznesu, nastawionymi na wspieranie rozwoju gospodarczego i coraz bardziej oddzielonymi od państwa.

**W Europie kontynentalnej** systemy szkolnictwa wyższego bazują na modelu dającym dużą autonomię szkołom wyższym, ale autonomia ta służy bardziej interesom profesury i gwarancjom zatrudnienia niż obronie wolności akademickiej, której współcześnie właściwie nic nie zagraża.

Polityka i praktyka wykształcenia dla każdego doprowadziła do masowości wykształcenia kosztem spadku jego jakości. Wynika stąd fundamentalny problem Europy, jakim jest niedostatek wybitnych uniwersytetów jako centrów doskonałości akademickiej i badawczej. Unia Europejska deklarowała ambicję stania się najbardziej konkurencyjną gospodarką świata do roku 2010. Dziś wiadomo, że ten cel nie zostanie zrealizowany. Na przykład liczba osób zajmujących się badaniami na 1000 zatrudnionych wynosi odpowiednio w Europie 5.5, w USA 9.0, a w Japonii aż 9.7.

Europejskie szkolnictwo wyższe oparte jest w dużej mierze na dwóch przesłankach. Powinno być darmowe lub tanie i powinno być egalitarne. W efekcie system szkolnictwa wyższego jest niedofinansowany, nadmiernie zależny od polityki i administracji państwowej, jest społecznie niesprawiedliwy, gubi talenty i utrudnia niezbędną konkurencję między uczelniami.

Po latach różnych reform można stwierdzić, że modernizacja ustroju i systemu szkolnictwa wyższego w krajach UE jest wciąż odległa od spodziewanych rezultatów. Europejskie szkoły wyższe nie są nadal w stanie konkurować z amerykańskimi o studentów, pieniądze czy partnerów z biznesu. Europejskie szkolnictwo wyższe musi ostatecznie wybrać pomiędzy przeprowadzeniem gruntownych reform a dalszą marginalizacją. Biorąc to pod uwagę państwa UE, takie jak na przykład Dania, Holandia i Austria, (**analiza porównawcza systemów SW w Danii, Holandii, Austrii i w Polsce – temat badawczy**) coraz częściej biorą za wzór rozwiązania rynkowe, łącząc własne pomysły z wykorzystaniem wybranych doświadczeń amerykańskich.

Ze względu na rezultaty najlepszych uczelni **system amerykański** zasługuje na uważną analizę. Charakteryzuje go ogromne zróżnicowanie; obok uczelni znakomitych są tam uczelnie znacznie gorsze i bardzo słabe. Uczelnie amerykańskie znajdują się pod nadzorem tzw. "trójcy". Po pierwsze, rządu federalnego, który jest odpowiedzialny głównie za ustawodawstwo dotyczące pomocy finansowej dla studentów. Po drugie, rządów stanowych, które dają licencje i dotacje. Po trzecie, instytucji akredytujących, które nadzorują jakość nauczania. Głównym powodem sukcesu amerykańskich szkół wyższych wydaje się być ich zróżnicowanie, wewnętrzna organizacja i konkurencja. Uczelnie konkurują niemal o wszystko – o profesorów, o studentów, o gwiazdy sportu studenckiego, o dotacje. Profesorowie konkurują o granty, studenci o miejsca w akademikach, o miejsca na wykładach najlepszych profesorów, o prace na uczelni

w trakcie studiów. Amerykanie oczekują, że nauka będzie przynosić dywidendy, stąd duży nacisk na praktyczne aspekty nauczania i badań.

System amerykański nie jest wolny od biurokracji, jest nadmiernie nastawiony na prestiż uczelni i w zbyt małym stopniu wdraża innowacje edukacyjne. Mimo tego uczelnie amerykańskie są magnesem dla studentów z całego świata, w tym szczególnie studentów z Azji. Dobrze by było przewyciężyć tradycyjny europejski sceptycyzm w stosunku do rozwiązań amerykańskich i przeprowadzić wolną od uprzedzeń analizę tego co można i warto przeszczepić z systemu amerykańskiego na grunt europejski biorąc pod uwagę bariery kulturowe, finansowe i inne (**bariery i pseudo-bariery kulturowe – temat badawczy**).

**W Polsce** ustawy z 1990 i 2005 roku dały niezależność bardziej uczynom niż uczelniom, w których „starszyzna” działa w ramach trudnej do zreformowania korporacji niechętniej otwartej debacie nad przyszłością szkolnictwa wyższego, a więc i nad przyszłością kraju (**sposoby organizowania skutecznej debaty – temat badawczy**). Korporacja ta charakteryzuje się niespójnością systemu zarządzania, bowiem kompetencje zarządu i samorządu są przemieszane. Ciała samorządowe powinny współ odpowiadać za działalność merytoryczną uczelni, a za działalność uczelni jako przedsiębiorstwa powinien odpowiadać profesjonalny zarząd. Autonomia polskich uczelni jest bardzo daleko posunięta w efekcie czego nauczanie ma bardziej „podażowy” charakter niż „popytowy”. Programy uczelni są bardziej dostosowane do umiejętności i zamiłowań profesury niż do potrzeb studentów i kraju.

Z kolei studenci ze względu na słabe zorganizowanie tego środowiska i brak informacji o losach absolwentów różnych uczelni, nie podejmują racjonalnych decyzji o wyborze kierunków studiów i przedmiotów. Mamy tu do czynienia z dyktatem mody, podaży i swoistym wygodnictwem studentów. Obserwujemy zdecydowanie nadmierny nabór na studia socjologiczne, psychologiczne, ekonomiczne, zarządzania, itp., przy zbyt niskim naborze na kierunki ścisłe i studia politechniczne. Podobne zjawisko można zresztą zaobserwować na całym świecie poza Azją. Dodatkowo, ze względu na dominację w Polsce przedsiębiorstw małych i średnich, biznes praktycznie rzecz biorąc nawet nie próbuje pomagać uczelniom w kształtowaniu efektywnej oferty programowej.

Przyszłość Polski w ogromnym stopniu zależy od jakości polskiego systemu szkół wyższych. Samej przyszłości nie można przewidzieć, można się do niej przygotować, a dobre studia są tu najlepszym sposobem.